

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Łwowa o godz. 3. po południu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dniu świętecznym — za dnia Łwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedzielę nie wychodzi. Przepłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2 — kwartalnie zł. 6 — Za granicę kwartalnie zł. 7.50. W miesiącu z dostawą do domu — miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

BIURA REDAKCYI:
ulica Czarnieckiego 1. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłaty przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Czarnieckiego 1. 2 (eksp), księgarnia M. Hoceka i Spółki pl. Marjański 1. 10, tudzież „Biuro Dzienników” ulica Karola Ludwika 1. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
WPARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 106 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moore, Seilerstrasse 2; A. Opoldik, Gramscargasse 12; M. Dukas, Wellzeile 6; H. Schallak, Wellzeile 11 i J. Danneberg, Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler, i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frenkler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia wzywające są jednostajnie wiersz lub miejsce 6 ct. — Reklamy i Należności za wiersz lub jego miejsce 30 ct

Znaczenie zwycięstwa partii liberalnej w Anglii.

Większa część wyborów angielskich została już przeprowadzona i — jak przewidywano sobie w kołach wtajemniczonych w prąd nurtujący w społeczeństwie angielskim — skończyły się te wybory, względnie skończy zwycięstwem stronnictwa Gladstone'a. Dotychczas wybrano 650 członków parlamentu; z tego przypadku 241 na stronnictwo konserwatywne, 257 na zwolenników *Homera*. Nawet konserwatywny *Standard* przyznaje, że Gladstone zdobył większość 20 do 37 głosów, gdyż i w hrabstwach, gdzie obecnie odbywają się wybory, znajduje się wielu stronników obozu liberalnego. Pocięta się tylko tem, że za pomocą tej większości Gladstone nie przeprowadzi *Homera*, bo nie będzie mógł rozporządzać tak zwaną *working majority*, tj. taką większością, która by zdolna była do uchwalenia zasadniczej reformy.

W rzeczy samej nasuwa się bardzo poważna kwestya, co będzie w razie zwycięstwa tej obliczanej na 32 głosów większości przez stronnictwo Gladstone'a, a nie o wewnętrzną politykę Anglii tylko chodzi, ale o stosunek jej do mocarstw europejskich, zwłaszcza do trójprzymierza, stosunek, który stosownie do życzeń w Rosji i Francji uległby gruntownej zmianie wskutek objęcia steru przez Gladstone'a, czy też przez któregośkolwiek z polityków jego szkoły.

Otóż przedewszystkiem zapominając nie wolno, że Salisbury nie musi zaraz jeszcze ustępować, bo latana większość Gladstone'a nie będzie tak groźna opozycy. Pisma rządowe przypominają nawet, że wypadki rządzenia bez większości stały już się zdarzały. W polityce wewnętrznej, o którą jedynie dziś chodzi wyborcom, Gladstone tak się mocno zaangażował wobec rozmaitych stronnictw, wobec Irlandy, wobec partii robotniczej, że niepodobna będzie i jemu, czy też rządowi jego stronnictwa, dotrzymać choćby tylko część obietnic. A przecież i ostatnie zwycięstwa przy wyborach zawdzięcza Gladstone poparci robotników.

Właści jego stronnicy, choć wybrani pod hasłem *Homera*, opuszczają niezawodnie jego chorągiew na wypadek, gdyby naczelnik stronnictwa na serwo przeprowadzić chciał swoje idea o stosunku Irlandy do Anglii. Salisbury za mało uwzględnia Zieloną wyspę, Gladstone za wiele jej przyrzekł.

Nie ma powodu do przypuszczeń, aby Anglii dziś godzić się chciały na sejm w Dublinie i na autonomii irlandzkiej.

Jeśliżby Gladstone przyszedł do steru, zmniejszy on własne stronnictwo w kilku miesiącach. Konserwatywna partya skorzysta z otrzymanej nanki i przynajmniej w Irlandy reformy.

Ale ważniejszą stawką jest dla nas kwestya stosunku politycznego Anglii do mocarstw europejskich w razie objęcia steru przez Gladstone'a. Otóż trudno przypuścić, aby stronnictwo liberalne inaczej zapatrzywało się na interesy Anglii w Afryce, Azji i Europie, jak konserwatywno. Od czasu, kiedy Gladstone ustąpił, obraz karty afrykańskiej bardzo się zmienił. Podział Afryki między mocarstwa europejskie dyktuje Gladstone'owi pewną odrębną od dawniejszej politykę. Największym wrogiem Anglii w Afryce, najniebezpieczniejszą jej rywalką jest Francya.

Jeśli Francya zajęłaby Maroko i Fez, tedy zawładnęłaby większą częścią północnej Afryki, a mając wielkie przestrzenie nad morzem, miałyby wedle prawa narodów także prawo do krajów wewnątrz Afryki leżących za temi wybrzeżami. Ostatnie usiłowania Anglików w kierunku ustalenia swego wpływu w Maroku, wyraźnie wskazują na to, że Anglii zawczasu uprzedzić chce Francya i Hiszpania w zajęciu tego kraju. Tej tendencji dotychczasowej polityki bez ciężkiej szkody dla Anglii nie wolno zmienić Gladstone'owi. A na każdym kroku, który podejmie przeciw Francji, spotka on się dziś z intrygmami Moskwy. Bo i przyjaźń rosyjsko-francuska z nowszych datuje się czasów, z epoki, kiedy Gladstone nie był już u steru. Gladstone polityka przyjaźni Rosji byłaby więc teraz wielkim anachronizmem. Nie można też przypuszczać, aby jakieś stronnictwo poważnie prowadziło dziś politykę sympatyi, i to sympatyi niezgodnej ze zdrowym rozsądkiem. Angielska polityka doznaje

ciężar bolesnych zawodów w Azji, dzięki intrygom rosyjskim. Emisarjusze moskiewscy krok za krokiem zdobywają grunt graniczny z Indyanami. Najście na Pamir stanowiło kwestyę piekącą przez długi czas w Anglii. Obawiano się nawet zawiązań i konie zności starcia z Moskwą.

I którzy polityk odważyłby się wiazać z wrogami swego kraju z narażeniem jego interesów? Salisbury nie zawierał żadnych ugod z trójprzymierzem, choć nie tał swoich dla niego sympatyi. Ugód takich Anglia zawierać nie może dzięki swojej konstytucji, nie pozwalającej wiazać się na lata całe. Ale jak interes kraju nakazywał Salisburyemu odzywać się z przyjaźnią o trójprzymierzu, tak niebezpieczeństwo chwili, gdyby przyszło do starcia, poddyktuje Gladstone'owi jedynie możebną w Anglii politykę wspierania wrogów Rosji i Francji. Wielkich przewrotów nie spodziewamy się w polityce dni najbliższych. Ale gdyby nawet niebezpieczeństwo jakieś ze strony Rosji groziło, to nikt nie wątpi, że w ostatniej chwili Anglia tak samo porzuci rolę spektatorki, jak w r. 1878, kiedy na pomoc Turcji ścigała zaczynała wojska indyjskie.

Kilka spraw lwowskich.

Napisał
Teofil Merunowicz.

III. Kwestya budowy teatru.

Komitet artystyczny, ustanowiony przez Wydział krajowy dla nadzoru nad sceną polską we Lwowie, ogłosił niedawno sprawozdanie za sezon jesienno-zimowy 1891/1892, zawierające w ogóle dość surową krytykę obecnego stanu naszego teatru. Znajdują się jednak w tem sprawozdaniu także ustępy, w których komitet przyznaje trudności, z jakimi dyrekcya walczyć musi — a pomiędzy inemi czytamy w tym akcie, co następuje:

„W powyższym sprawozdaniu z obecnego stanu dramatu i komedyi w teatrze lwowskim, staraliśmy się zwrócić uwagę przedewszystkiem na główne i najważniejsze niedostatki sceny, z pominięciem drobniejszych szczegółów, a to właśnie w tym celu, żeby wskazać potrzebę tych zmian, które na razie są konieczne i winny być jak najprędzej wprowadzone w życie. Z drugiej strony uważamy jednak za rzecz zupełnie słuszną, domagać się na korzyść obecnej dyrekcji usunięcia niektórych ważnych przeszkód, które utrudniają jej działania i tamują pomysły rozwoju sceny. Do takich należy opaktany stan budynku teatralnego. Gmach ten znajduje się obecnie w takim zaniedbaniu i opuszczeniu, pod względem wewnętrznego urządzenia sali, porządku, czystości, wentylacji, stosownego opalania w zimie itd., że jako teatr stolety jest chyba unikatem w swoim rodzaju. Głośno są też skargi publiczności, którą coraz więcej odstrasza się od uczęszczania na przedstawienia, oczywiście ze znaczną stratą finansową dla teatralnego przedsiębiorstwa. Odnawienie i uporządkowanie sali teatralnej i położonych z nią ubikacji jest zatem konieczne, a komitet, wychodząc ze słusznej zasady, że jeżeli żąda się od sceny ulepszeń i zmian, nadzwrot należy jej dać o ile można korzystniejsze warunki rozwoju, udaje się do Wys. Wydziału krajowego z usilną prośbą, żeby w porozumieniu z reprezentacją miasta zechciał zająć się tą sprawą i zarządzić to, co uzna za stosowne, w celu szybkiego zarządzenia zlewu.”

Wniosek dra Stroynowskiego ucyziony na posiedzeniu Rady miejskiej z 9. bm., domagający się wyznaczenia odpowiedniego funduszu na natychmiastową restauracyę teatru hr. Skarbka, zmierzka ku temu, żeby przynajmniej na jakiś czas ucyziony ten teatr jako tako możliwym. Spodziewać się należy, iż nasza Rada miejska, nie odwołując się do cudzego patriotyzmu i kierując się tylko poczuciem własnego obowiązku obywatelskiego, załatwi wniosek dra Stroynowskiego przychylnie, i to bez dłużej ceregieli. Byłoby to hanbą dla repre-

zentacyi miasta Lwowa, gdyby z jej winy po ukończeniu sezonu w teatrze letnim, przedstawienia polskie we Lwowie musiały szukać przytułku w sali *Frohsmu* albo może „pod sroka”, gdy ze względów policyjnych dalsze użycie sceny skarbkwskiej stałoby się nie dopuszczalnym.

Restauracya teatru hr. Skarbka zapewni jednak przytułek scenie polskiej w naszym mieście zaledwie na 5—8 lat, jak to słusznie podniósł dr. Stroynowski przy motywowaniu swego wniosku. Niemal tak samo nagłem, jaź odnowienie sceny skarbkwskiej, jest przeto powzięcie także uchwał stanowych względem budowy nowego gmachu teatralnego we Lwowie, zastosowanego do wymogów „nowszej techniki w tej gałęzi budownictwa. Jest to sprawa, która nie powinna być zbywana tak lekko, tak jakoś niechętnie i z ociąganiem się widocznym, jak była dotychczas i w magistracie i w Radzie miejskiej traktowana, a w każdym razie byłoby to smutnym świadectwem upadku wyższego poczucia patriotyzmu, szlachetniejszego sposobu pojmowania cywilizacyjnych zadań i godności miasta Lwowa, opartej na 600-letniej tradycyi jego historycznej, gdyby dla reprezentacyi miasta Lwowa miał być decydującym w tej kwestyi małoduszny wzgląd na kosztą budowy nowego teatru. Jeżeli terazniejsza Rada miejska powrócona niespodzianie do życia, nie znajdzie w sobie tyle odwagi cywilnej, żeby w tej doniosłej sprawie zdobyła się na jakieś postanowienie śmiańsze, rozstrzygające (do czego mogłaby także dać inicjatywę komisyja obradująca nad wnioskiem dra Stroynowskiego) powinno to stanowić jeden z pierwszych przedmiotów zajęcia się przyszłej Rady miejskiej. Praktykowane dotychczas w magistracie wymianie tej sprawy, widoczne wykręcanie się od niej, żeby tylko nie zaangażować się w niej za daleko, nie usunie jej z porządku dziennego, tylko ją zaostrza.

Zwolennicy polityki „wykręcania się” w kwestyi budowy nowego teatru we Lwowie posługiwali się przeważnie dwoma środkami, które im służyły do spychania stanowych uchwał w tym przedmiocie: najpierw wojowano sporam o wybór miejsca stosownego pod budowę nowego gmachu, a następnie manewrowali zwolennicy odwołania tej sprawy podnoszeniem kwestyi, kto ma teatr budować: miasto, czy kraj?

Co się tyczy pierwszego pytania — tj. wyboru miejsca pod budowę nowego gmachu teatralnego, najwazniejsze głosy uznają budowę w ogrodzie miejskim na osi ulicy „Trzeciego Maja” za najbardziej odpowiednią. Wszelkie argumenta, przytoczone przeciw wyborowi tego miejsca, przy zupełnej nieuprzedzonej ich rozważeniu, wydają się tak błaheimi, iż istotnie trudno dziwić się, jakim sposobem mogły one zatrudniać tak długo różne poważne komisyje? Najważniejszym bowiem argumentem, którym walczono przeciwko wzniesieniu nowego teatru w Ogrodzie miejskim, był wzgląd na zachowanie nieskazitelności czystego powietrza w tem miejscu spacerowem. Dziwno to rzecz doprawdy, jak mogli szanowni obrońcy czystego powietrza w ogrodzie miejskim pozostawać w wątpliwości, co więcej ujme przynosi czystości powietrza w ogrodzie miejskim: czy znajdującą się tam dotychczas restauracya ze swoją zwykłą publicznością, która niemal zmonopolizowała dla siebie ogród restauracyjny, czy teatr?..

Złaje się, iż w każdym razie architektonicznie piękny przybytek sztuki przedzej miały prawo do umieszczenia w ogrodzie miejskim, niż restauracya p. Rudolfa, i że znów z drugiej strony i dla teatru byłoby pięknie i wygodnie w ogrodzie, niż np. w gąszczu śródmieścia, na placu Halickim — jak projektowano, albo w wniejęm otczeniu placu Gołuchowskich. Wferowanie restauracyi w ogródzie miejskim ponad teatr, jest istotnie objawem charakterystycznym — i prawdę mówiąc, nie bardzo poohlebnie świadczącym o konsekwencyi obrońców „czystego powietrza” w ogrodzie miejskim.

Przychodzi teraz kolej na drugie pytanie, o które rozbiła się dotychczas kwestya budowy nowego teatru — mianowicie pytanie: w jakim stosunku ma kraj, a w jakim gmia m. Lwowa brać udział w pokryciu kosztów budowy nowego gmachu teatralnego?

Pytanie to było roztrząsane w łonie komisyi budżetowej sejmu krajowego podczas tegorocznej sesyi, i hr. Stanisław Badeni poświęcił

mu, jako sprawozdawca komisyi budżetowej, w referacyi, przedłożeniu Izbie, ustęp następujący:

„Pomimo, iż już z d. 30. kwietnia 1892 ustaje obowiązek fundacyi skarbkwskiej utrzymania stałego teatru polskiego we Lwowie, a stan sali teatralnej jest taki, iż nawet w tym wypadku, jeżeli władze kompetentne uznałyby dotychczasowy lokal i nadal za możliwy ze względów policyi sanitarnej i ogniowej, działak będzie odstraszaający na publiczność, a tem samem nietylko musi tamować rozwój teatru, ale go i z czasem przyprawić o upadek, nie postąpiłaby wcale w r. b. sprawa budowy nowego teatru. Wydział krajowy, oceniając zupełnie trafnie, jak ujemny wpływ ma stan dzisiejszy sali na losy teatru, uczynił ze swej strony wszystko, by wybudowanie nowego teatru umożliwić i ułatwić, o ile to do zakresu działania Wydziału krajowego należy.”

„Po przeprowadzonej pertraktacyi z reprezentantami gminy m. Lwowa oświadczył Wydział krajowy gotowość przedłożenia Wysokiemu Sejmowi wniosków, w których przyjmował warunki, jakie gmia m. Lwowa stawiała, aby tylko umożliwić wybudowanie teatru w jak najkrótszym czasie.”

„W sierpniu r. 1891 już zawiadomil Wydział krajowy reprezentacyę miasta Lwowa o uchwale Wydziału krajowego w tej mierze powyższej, na co jednak do dziś nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Wobec tego Wydział krajowy nie mógł przedłożyć Sejmowi żadnych wniosków w tej sprawie.”

Czyż Rada miejska nie poczułaby w sobie dość siły moralnej, żeby — mając przed oczyma zachęcający przykład o wiele, wiele słabszego finansowo od Lwowa miasta Krakowa, zdobyć się na stanowczą uchwałę w sprawie budowy teatru nowego we Lwowie — i żeby sejm nie potrzebował drugi raz wytknąć jej, iż na pismo Wydziału krajowego, określające ogólne warunki udziału kraju w pokryciu kosztów budowy, reprezentacya miasta Lwowa nie odpowiadała?.. Może przeciw światli członkowie Rady miejskiej nie zechcą utrzymywać, iżby w takim razie, gdy chodzi o sprawę ważniejszą i trudną, miało być jedną oznaką rozwagi i roztrpności, nie postanowić nic i nie nie odpowiadać? Mileńcie jest bowiem w tym wypadku bezsprzecznie dowodem małoduszności, brakiem samodzielnosci i odwagi męskiej, do przyjęcia odpowiedzialności moralnej za swoje postanowienie, a-browaniem wobec obywateli, a-browaniem wobec pewnego rodzaju wotum nieufności, wystawionem przez Radę miejską samej sobie. Jeżeli bowiem Rada miejska nie odpowiada na podobne pytania, to w takim wypadku mileńcie jest bardzo głośno i bardzo wymownie wypowiada myśl następującą:

„Oto ja, urzędująca obecnie Rada miejska we Lwowie, nie czuję w sobie ni siły ni zdolności do udzielenia ci, Wysoki Wydział krajowy odpowiedzi stanowej na twoje propozycje względem budowy nowego teatru. Rozwiązanie tej trudnej kwestyi pragnę pozostawić innej reprezentacyi, bardziej odmiennie śmiałej i zdeterminowanej — sama zaś niczego więcej nie życzę sobie, jak tylko pójść spać, spać jaknajprędzej — albowiem powiedziano w którymś z rekrystów gubernialnych: *Ruhe ist des Spiessbürgers* — przepraszamy: *des Burgers allererste Pflicht*.”

To jest kwintesencya dotychczasowej polityki magistrackiej w kwestyi budowy nowego teatru we Lwowie. Być może że taka polityka jest z budżetowego stanowiska sądząc, dogodną — ale czy odpowiada ona innym, wyższym względem i wyższym obowiązkom miasta zajmującego to stanowisko, jakie historia przeczynała miastu Lwowu, to pozostawiać należy sumieniu obywatelskiemu szanownych panów radnych.

Proces przeciw mordercom Belczawa w Sofi.

We wtorek wygłosił prokurator państwa swoje *plaidoyer*. Prócz samych faktów, dotyczących oskarżonych, stwierdza ono także publicznie i jawnie udział Rosyi w robotach spiskowych.

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy.)

Klaudia wyszła prędko na korytarz; nie mogła już widzieć przerażonej twarzy pięknej Woski, która wbiegła tam wskutek słów księżniczki Heleny, o dziwnym zjawisku w dziecinnym pokoju; Klaudia znajdowała się już na końcu korytarza, gdy ją Lotar dopędził. Razem weszli na wschody, prowadzące do przedsiionka.

Pomiędzy osobami tam zebranymi dał się słyszeć na chwilę szepot podziwu. Jak cudowny obraz ukazała się ta piękna postać kobieca na tle bogato udekorowanych wschodów, w starym odzieniu babraki.

— *Magnifique!* Zachwycająca! — mruknął książe, a wzrok mu się zasepił.

Księżna atoli skinęła na nią swoim bukietem z granatów.

— Klaudio — rzekła, gdy ta przed nią stanęła. — Postanowiliśmy także losować, dla-czegobysmy książe i ja nie mieli raz zausać przypadków? Nasza ujemna gospoia dopisała nasze imiona.

A gdy teraz hrabianka Moorsleben w kwiecistym kostiumie rokok, z kokieteryjnym dygiem, podała Jej Wysokości srebrny koszyk, zawierający imiona kawalerów, sięgnęła weń śmiało waska rekla kobieca i wyjęła jeden zwitek. Księżna Tekla podziękowała.

Ręka księżniczki Heleny zdrząta, gdy wyjmowała kartkę.

Zdawało się, iż hrabianka chciała przejść niepostrzeżenie mimo Klaudy, lecz księżna z uśmiechem dotknęła swoim bukietem jej ramienia; musiała się zatrzymać.

— Kochana Klaudio — rzekła księżna — los pania wzywa.

Klaudia wyjęła karteczkę machinalnie. — Jeszcze nie czytać! — wołała księżna, niezwykle rozbawiona tą grą. Duże ciemne oczy błyszczały, wsparła się lekko na ramieniu Klaudy.

— Popatrz no — szepnęła — jak ciekawymi oczyma kawalerowie oglądają damy! Zdaje mi się, że nawet Albert rzucił bojaźliwie spojrzenia w stronę mojej pocetwicy Katzenstein; jak też ona pociesznie wygląda w kostiumie pani radczyni Goethe.

Biało upudrowana główka ładnej hrabianki ukazywała się tu i owdzie pomiędzy tłumem; teraz wzniosła srebrny koszykzek do góry, a w tej chwili kapela zaczęła uwerturę ze „Su-noey letniej”.

Wedle wniosku księżniczki Heleny miały damy same prowadzić do stołu panów, których im los na sąsiadów przeczynał. W miękkie tony muzyki wnięszął się szelest rozwijanych kartek; śmiechy, okrzyki stały się głośnie.

Oczy Jej Wysokości błyszczały. Znalazła na swojej karteczce młodziutkiego, nieśmiałego porucznika.

— No, Klaudio? — zapytała, zaglądając

do kartki przyjaciółki — O... — przecięgnęła — Jego Wysokości!

Klaudia zbłądła; kartka drżała w jej ręku. — Dziwny przypadek — szepnął cichy głos za nią.

Księżna obróciła się zwolna, chłodnym spojrzeniem mierząc od stóp do głów księżniczkę Helenę. Lecz i z jej oczu zniknęła nagle niewinna uciecha. Milcząc wzięła Klaudę pod rękę i pociągnęła ją przez falujący tłum, który się rozstępował z uszanowaniem.

— Oto masz, mój przyjacielu, — rzekła do księżki, który ciągle jeszcze stał obok Palmera, — twoja sąsiadkę uczy, przeznaczoną ci od łaskawego losu. Pani Palmerze, przyprowadź mi porucznika von Waldhaus, on jest moim sąsiadem.

Palmer polecił. Księżna stanęła obok Klaudy i księżki, chwytając w bukiecie twarz uśmiechniętą. Naraz przybiegł bez tchu, zażenowany, wysmukły oficer od huzarów i skłonił się nisko przed Jej Wysokością.

W niewielu sekundach ugrupowano się około stoliczków; księżna przydywała pod purpurowym baldachimem obok swego młodego kawalera.

Książe zwrócił się z Klaudą ku ogrodowi i wskazał cieniem pod lipami.

— Duszno w tym przedsiionku — oświadczył i spojrzął w twarz swej towarzyszki, niewypowiedzianie zakłopotana.

— Na miłość boską — zawołał przestraszony — cóż pani myślisz?... Nie jestem rozbójnikiem ani żebrakiem... masz pani moje słowo. Nie odmawiaj mi tej niewinnej uciechy?

Mechanicznie zeszła ze wschodów, do jednego z małych stoliczków pod lipami, nakrytego na cztery osoby. Długi jej różowy tren leżał w srebrnym świetle księżycy, zdradzając jej bytność, ona sama stała w cieniu za swoim krzesłem.

— Geroldzie! — zawołał nagle książe — tu jest jeszcze miejsce!

Baron, który właśnie zeszedł ze swoją dawną, młodą, naiwną żoną prezydenta von N. i zdawał się być miotanym dręcącym niepokojem, zbliżył się do księżcego stołu takim krokiem jakby szedł do szturmu. Mała dama u jego boku, w zielonej gazie i pełnych różach, zaledwie mogła zdążyć.

— Wasza książecka może rozkazuje! — le-dwie mógł wymówić.

Zdawało się, że odetchnął dopiero, gdy zajęli miejsca; skinął na lokaja, roznoszącego potrawy.

Małej księżniczce dostał się pan Palmer na towarzysza. Siedziała ze swą matką przy stole Jej Wysokości. Księżna ze swego miejsca widziała stół, przy którym siedział jej mąż; postacia tych czterech osób, były jakby w rembrandtowskim świetle. Kilka razy z daleka przepłata szampanem do księżki. Lotar podniósł się, wstąpił na stopnie i wzniosł zdrowie dostojnych gości. Książe pił zdrowie dam. Oczy księżniczki Heleny spozywały z prawdziwie demonycznymi wyrazem na owym stole w ogrodzie; wyglądało tam bardzo wesoło, kilkakrotnie wybuch śmiechu księżki dochodził do uszu wszystkich. Księżniczka zwracała czasem błąd twarz do księżnej i

Z góry zaznaczył, iż uważa to za cnotę obywatelską nazywać rzeczy po imieniu i dążyć do ochrony społeczeństwa przed zbrodniami. Sędziowie niech wydadzą swój wyrok nie myśląc nawet o tem, co tam o wyroku tym powiedzą za granicą, gdzie inne stosunki inne stworzyły ustawy. Dla Bułgaryi istnieją tylko ustawy bułgarskie. Prokurator przypominał tu, że sędziowie mogą wydać wyrok uznający winę, bez namacalnych dowodów, jeżeli tylko są przekonani o fakcie winy.

Co się tyczy Milarowa, to podstawą zbrodni przezeń popełnionej, jest fałszywe wyobrażenie o Rosyi. Dowodem, że Rosya jest dla Bułgaryi państwem wrogiem, jest fakt, iż dąży do tego, aby naczelnika państwa bułgarskiego zrzadzić. Stosunki zaś pomiędzy Milarowem a Rosją stwierdził sam Milarow w swych zeznaniach. Christow wprost go popierał. Działalność Słowiańskiego komitetu dobroczynności, tego komitetu, który również wspierał Milarowa, proteguje rząd rosyjski a główni działacze tego komitetu są przeciwi rosyjskim urzędnikom. Nie ulega to zresztą najmniejszej wątpliwości, że komitet ten nie działa nigdy inaczej jak tylko w porozumieniu z rządem rosyjskim. — a zatem także działalność, popierana przez ten komitet, więc pośrednio przez wrogi Bułgaryi rząd rosyjski, stanowi już sama przez się istotę zbrodni. Lecz Milarow popełnił i drugą zbrodnię. Jest nią spisek na życie księcia Bułgaryi. Prokurator uważa za rzecz dowiedzioną, iż Milarowa tylko przypadek i aresztowanie powstrzymały od wykonania zamachu. Trzecią zbrodnią popełnioną przezeń jest spisek na życie Stambułowa. Świadek Penkow nie miał przecież żadnego powodu, by Milarowa oskarżać. Z tego, że Penkow cofnął niektóre zeznania swoje, nie wypływa, iż także i reszta zeznań jego jest nieprawdziwa.

Co do oskarżonego Popowa, było dla niego nieszczęściem, iż zaznajomił się z Nabakowem i z konulem rosyjskim a agitatorem panslawistycznym Emiljanowem i że dał się temu ostatniemu uwieść. Zresztą zbrodnię zarzucone Popowowi i Wasylejowi zostały dowiedzione.

Prokurator rozwija następnie poglądy na polityczne wewnętrzne stosunki w Bułgaryi. Karawelow wywołał tych słucha z ironicznym uśmiechem i wzrusza od czasu do czasu ramionami. Prokurator tymczasem w nadzwyczaj wyczerpującym *plaidoyer* przedstawia działalność Karawelowa jako nader szkodliwą dla Bułgaryi i dodaje: *Nie można liczyć na to, by kraj taki jak Bułgarya, który zawsze widział wojnę przeciw rewolucyonistom platnym rękami, łagodnie miał stosować swe ustawy.* Także i niejedno surowe zarządzenie w czasie śledztwa trzeba wytłumaczyć sobie niezwykłymi stosunkami. *Zamorowanie Belczawa jest wypadkiem jak najsmutniejszym, głównym jednakowoż tutaj momentem jest dążenie do przewrotu, do rewolucyi. Właściwi mordercy Belczawa nie są znani i nie wiadomo nawet, czy znajdują się pomiędzy oskarżonymi. To jednak jest rzeczą pewną, iż istniał plan, i że oskarżeni pomagali plan ten przeprowadzić, plan gwałtownego przewrotu.*

Zeznania oskarżonego Lepawcowa wyjąją się wiarogodnymi i są wielkiej doniosłości; potwierdzają je także oświadczenia świadka Zdrawkowa. A zeznania te są tem wiarygodniejsze, iż wynika z nich wina samego Lepawcowa. Wielu z pomiędzy świadków, nie są, zapewne świętymi, lecz prokurator liczy się tylko z temi zeznaniami, które potwierdziły także i inne okoliczności i które zasługują na wiarę. Co do Tomasza Georgiewa, u udział jego w zbrodni nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Prokurator przemawiał od godz. 8 rano do południa a następnie po ponownem podjęciu posiedzenia do wpół do 8 wieczorem. Na wczorajszym ranem posiedzeniu ukończył prokurator swoje wywody. Wszystkich oskarżonych uznał winnymi z wyjątkiem Piotra Milkowa, którego niewinność wskutek dostarczonego alibi została skonstatowaną. Przeciwo Makedonskiemu i Karastojanowowi oskarżyciel wystąpił łagodnie, natomiast oświadczył, że wina Georgiewa jest dostatecznie stwierdzoną. Prokurator porównywał dalej winę Karawelowa z winą Molowa i doszedł do wniosku, że wina drugiego jest mniejszą. W dalszym ciągu uznał winę Kargułowa jako

wielką i zastrzył względem niego oskarżenie. W końcu sformułował prokurator swoje wnioski, dotyczące się karania przestępców.

Przeciwno cholerze.

W ostatnich dniach otrzymaliśmy wiele listów, żądających bądźto opisu istoty miazmatów cholerycznych, bądźto istoty samej słabości, bądź wreszcie środków jej zapobiegających. Ostatnie żądanie powtarza się najczęściej — i nie w tem dziwnego. W odpowiedzi więc na nie, podajemy wyciąg z artykułu sławnego doktora Zdekauera, zamieszczonego przed kilku dniami w Nowoję Wremia o lezeniu w ogólności wszelkich dolegliwości żołądkowych w porze panowania epidemii cholerycznej.

Wobec pojawienia się na wschodnich krańcach państwa cholery azjatyckiej — pisze profesor Zdekauer — uważam za swój obowiązek podzielić się z lekarzami i publicznością swem doświadczeniem w walce z epidemią choleryczną, których przeżyłem cztery, będąc w jednej z nich w r. 1866 głównym kierownikiem środków ochronnych. Zaczęć przyszedł od tego, że znaczna śmiertelność podczas cholery (40 - 60 proc.) zależy od zaniedbania w jej leczeniu peryodów początkowych i tego dziwnego przesądu, że lekarze i nie lekarze za cholęrow uważają jej peryod ostrejszy, tak zwane stadium algidum, wogóle nader trudno już dający się uleczyć. Przeciwno podobny przesąd nie istnieje w żadnej innej chorobie. Przepatrując się uważnie stopniowemu rozwojowi cholery podczas epidemii przekonano się łatwo, że poprzedzają ją najrozmaitsze zaburzenia w organach trawienia, dające się usunąć bez trudu odpowiednimi środkami lekarskimi, które jednak w razie zaniedbania przechodzą stanowo w cholęrow. Co do mnie, odróżniałem cztery stany anormalne funkcji trawienia:

1) Indigestiones. W czasie epidemii wśród całej ludności zagrożonej okolicy siła trawienia jest mniej lub więcej osłabiona, tak że zwykła porcja może wywołać zamulenie żołądka. Przy turgescencja sursum, t. j. kiedy chorego mdli z gorzkim odbijaniem i uczuciem pełności żołądka, po obitym, a może i 4tym, lub wogóle niestrawnym pokarmie, odwieńdnieńm środkiem będzie ipekakuana, zapijana ciepłą herbatą. Przy turgescencja d'orsum, tj. pędeniu ku dołowi z dającym się uczuciem koprostazem, z kurozeniem w brzuchu, odęciem — stosować należy oleum Ricini po dwie drachmy co godzina aż do skutku.

2) Pod wpływem używania wyłącznie jadła mięsnego z pominięciem pokarmów roślinnych u niektórych subiektów w czasie epidemicznym rozwija się stan policholizy z suchością i gorączką w ustach, z uczuciem bojącego ucisku pod żebrami z prawej strony, czułością wzdęcia, biegunką, mdłościami i bólem głowy. Tutaj pożytecznym będą: Potio Rivieri, proszki sodowe, lemonada, pulpa, albo de cocum Tamarindorum, acidum muriaticum, gorące kompresy.

3) Bardzo często zdarzają się wypadki ostrego kataru żołądka i kiszek z suchością w ustach, biegunką, ciśnieniem w dołku, gorączką wieczorną. Tutaj pożytecznym będą: emulsje olejowe i drobne dawki kalomelu po 1/10 gr. pro dosi co 1 1/2 - 2 godziny, wreszcie kompres gorącej na brzuch.

4) Choleryna, bezpośrednio poprzedzająca cholęrow. Tylko w tym czasie pożytecznym będą krople pobudzające, w rodzaju kropli Inozimowa lub... które w poprzednich wypadkach stanowczo są szkodliwe.

„Rozumie się samó przez się, że we wszystkich tych wypadkach niezbędne są: największa dyeta (kielek, herbata) i położenie się do łóżka. Stosownie do tego, podczas poprzednich epidemii sporządzone były przez lekarzy Petersburskich za moją poradą przenośne apteczki z wymienionymi powyżej środkami i szczegółową drukowaną instrukcją.”

Artykuł swój kończy prof. Zdekauer słowami: „Rezultaty wczesnego leczenia zaburzeń żołądkowych są uderzające. Weźmy np. do porównania epidemii 1848 roku, kiedy w liczbach okrągłych było w Petersburgu dotkniętych biegunką 60.000 chorych, z których następnie wszyscy zachorowali na cholęrow. Połowa z tej liczby w r. 1848 umarła. W r. 1866 w Petersburgu było prawie tyleż chorych na biegunkę; z nich tylko 15.000 zachorowało na cholęrow, a 5.000 zmarło. Cyfry mówią chyba dosyć same za siebie.”

KRONIKA.

Lwów dnia 14. Lipca 1892 r.

Zapiski osobiste. Wielu dostojników i wybitniejszych osobistości naszego miasta wyjechało dziś rano na popis w Zakładzie drohowskim.

Ks. Wincenty Moszyński C. R. bawi we Lwowie.

Ze sfer kościelnych. Ks. kardynał Dunajewski zamianował kanonikiem katedralnym krakowskim ks. Antoniego Wróbla, dziekana i proboszcza w Niepołomicach. Instalacya ks. kanonika Wróbla

odbyła się dnia 9. b. m. w kościele katedralnym na Wawelu.

Promocye. P. Franciszek Zaczek z Lipicy mrurowanej otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw.

Ze sfer notaryalnych. Notarysue pp. Michał Lenartowicz i Antoni Witołowski otwierają swoje kancelarye we Lwowie dnia 20 b. m.

Ślub. W niedzielę pogłębowski ks. biskup Likiwski w Poznaniu związek małżeński pomiędzy panem Stanisławem Lasockim z Dzierżbi, synem s. p. Romana i Emili z domu Dunin, a panną Anną Kurnatowską z Pożarowa, córką marszałka Stanisława Kurnatowskiego i małżonki jego Leokady z hr. Potworowskich.

Sprawy sądowe. Posłowie Madeyski i Lewicki byli wczoraj na audyencji u ministra sprawiedliwości w sprawie powiększenia personalu sądu obwodowego w Przemyślu. Minister przyrzekł wypędnienie ich zyczenia w ciągu tego, a najpóźniej z początkiem przyszłego roku.

Z kolej państwowych. Kierownik biura biurowego kolei lokalnych sekretarz Polin mianowany inspektorem, a tyt. starszy inżynier Krasa rzeczywistym starszym inżynierem.

Prośba do kolej państwowych. Podróżny jadący nocnym pociągami z Nowego Sącza do Lwowa nie może kupić biletu wprost do Lwowa, tylko do Tarnowa, gdzie musi budzić się, wysiadać i kupować drugi bilet do Lwowa. Jest to więc wielką niewygodą dla publiczności, która też często uskarża się na takową. Przy wszystkich innych pociągach odbodających w porze dziennej z Nowego Sącza do Lwowa, można przy kasie w Nowym Sączu nabywać bilety wprost do Lwowa, jeden tylko pociąg i to właśnie nocny, z którego najwięcej podróżnych korzysta, wyłączone jest z tego dobrodziejstwa. W imieniu więc wielu skarżących się, zwracamy się do dyrekcji kolej państwowych z prośbą o wydanie odpowiedniego zarządzenia, by kasa w Nowym Sączu i przy pociągach nocnym sprzedawała bilety wprost do Lwowa. Zdać się, że to rzecz bardzo łatwa i pojedyncza, a publiczność będzie za nią bardzo wdzięczna.

Choleryna pojawiła się we Lwowie. W fakcie tym nie ma jednak nie zastraszającego ani niebezpiecznego; — podobne sporadyczne wypadki choleryny pojawiają się każdego roku w letnim sezonie, a przebieg ich podobnie jak i w roku bieżącym, bywa zawsze lekkim. Najlepszym środkiem zabezpieczenia się przeciwko niej jest ostrożność.

Samobójstwo. Dzisiaj o godz. 10 1/2, przedpołudniem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Ostrowski, właściciel cukierni przy ulicy Jagiellońskiej. Śmierć nastąpiła prawie natychmiast. Zwłoki samobójcy odwieziono do szpitala powszechnego. Przyczyna samobójstwa na razie niewiadoma.

Zakład Drohowszki. Obecny dyrektor tegoż zakładu p. Wiktor Włodek, ogłasza sprawozdanie, z którego podajemy najważniejsze daty: Z końcem r. 1891 liczba dzieci umieszczonych w Zakładzie drohowskim wynosiła 410, mianowicie chłopców 264, dziewcząt 156. Stan zdrowia utrzymywanych osób w zakładzie przedstawia się wcale pomyślnie, co niezawadnie należy przypisać dobrze wybranemu miejscu i innym sprzyjającym okolicznościom. Szpitala są urządzone oddziennie dla chłopców a oddziennie dla dziewcząt, również są drugie dwa szpitale dla ubogich obojga płci. Temi zajmują się siostry Felicjanki pod kierunkiem lekarza zakładowego. Na polu zdrowotnem zakład ma wiele do zwalczania, bo przybywają tu dzieci nieraz wycieńczone niedostatkami i bardzo często skrofliczne. Wszystkie dzieci słabsze są na wiekcie specjalnej, przez lekarza ordynowanymi, a które tego potrzebują, piją latem odpowiedniej wody mineralnej. Gimnastyka jest nauką przymusową dla wszystkich dzieci i chętnie się jej oddają nietylko w godzinach przepisanych. Kąpieli w łaźniach zakładu używają wszystkie dzieci co tydzień. Nauka w zakładowej szkole popospolitej w r. 1889, 1890 i 1891, jak w każdym roku prowadzona była ściśle według planów przepisanych dla szkół publicznych, w myśl postanowień statutu. Liczba dzieci z końcem r. 1891 dzieliła się jak następuje: a) Oddział chłopców, w klasie I. było uczniów 15, w II. 28, w III. 42, w IV. 38, w V. 27, w VI. 33, w VII. 21 razem 204. Ioni uczniowie w liczbie 50, którzy nauki na kursie technicznym ukończyli, oddawali się praktyce zawodowej tj. nauce w warsztatach, uczęszczałi jednak na jedną godzinę tygodniowo religii. Warsztaty liczyły z końcem roku 1891: warsztat krawiecki uczniów 15, szewski 11, stolarski 12, stelmachski 12, ślusarski 17, kowalski 16, rymarski i lakiernicki 12, blacharski 6, szczołkarski 1, tkaoski 16, intraligatorski 1, u piekarska zakładowego 4, u ogrodnika 7, u bednarza 1, razem 131. b) oddział dziewcząt. W klasie I. było uczennic 15, w II. 17, w III. 38, na kursie odpołdniejącym w 3 klasach 86, razem 156. W ostatnich trzech latach wyzwolono na czeladniczkę: w r. 1889 15, w 1890 20, 1891 21, razem 56. Przysposobiono na służące dziewcząt: w r. 1889 16, 1890 10, 1891 3, razem 29. Oddział ubogich umieszczonych w zakładzie drohowskim liczył z końcem 1889 r. 35 starców, 24 starszyski, razem 59. Ubyło w r. 1890 przez śmierć starców 4, kobiet 1. Wydalono lub uwolniono starca 1, kobietę 1, przyjęto star-

ców 13, kobiet 5. Zostało z końcem roku 1890 starców 43, kobiet 27, razem 70. Ubyło w ciągu roku 1891 przez śmierć starców 7, starszyski 2, przyjęto 10, starszyski 2, zostało z końcem r. 1891 starców 46 starszyski 27 razem 73. Ubydzy odpowiednio do swego dawnego położenia socyalnego są podzieleni na dwie klasy. Koszt kałkowiuty utrzymania zakładu po wyłączeniu nadzwyczajnych urzędów, adaptacji, odpraw i wypraw dla sierot uwolnionych lub wyzwolonych wynosił w r. 1883 r. 93.788-25, 1890 ztr 89.685-75, 1891 ztr. 88.154-34 1/2.

Koś (otrupa) znaleziono dziś przy kopaniu rowu w pobliżu kościoła ewangelickiego przy ulicy Zielonej. Jest to szkielet dziecka, około 7 lat liczącego, spoczywający w trumnie, który wedle oznaczenia znawców już kilkadziesiąt lat leżał w ziemi i prawdopodobnie swego czasu, za zezwoleniem przełożonego gminy ewangelickiej, został tam pochowany.

Z Brzuchowic. Wczoraj zaszczytliwi nasze uroczę ustronie arcyksięstwo Leopoldowie swoim przybyciem. Arcyksiężna z córeczką, mamką, piastunką i damą dworu przybyła zwykłym pociągami rannym, później przybył arcyksiążę. Oboje oglądali główną linię, przy której wille są zbudowane, arcyksiężę zdejmował momentalne fotografie z will pp. Stachiewiczów, tudzież z innych stron i z dworca kolejowego. Przed wieczorem przybyli dwa powozy, którym arcyksięstwo odjechali z wracaniem niezawodnie przyjemnem. Kolonia nasza brzuchowicka z całym taktem się zachowała, nie przedkładując arcyksięstwu natęgnętości. Pani Paduchowa przesała przez swoją wnuczkę Stachiewiczównę bukiet róż brzuchowickich, które malutka arcyksiężna radośnie „dja! dja!” powitała.

Jakie zaś wrażenie odcieśli arcyksięstwo z wygłędu Brzuchowic pod względem czystości, trudno wiedzieć; że korzystnym być nie mogło, to rzecz niemożliwa. Na siedzibę główną obrali sobie mijsca w alei poza rondelom, gdzie wszędzie na placu jak i nokoło ziemia zastana niezliczonymi mnotwem papieru brudnego, kości i kostek, pozostających po gościach zwłaszcza niedzielnych, nigdy nie sprzątnętych. Ale to tak jest i dalej po lesie w kierunkach, główne obranych przez gości na żerowiska, zwane eufemistycznie wypoczynkami. Czy jest jaka opieka magistracka nad Brzuchowicami? Skarżono się o to u p. prezydenta i u innych, ale napóżno; p. leńcicy miejscowy tłumaczy się brakiem ludzi i brakiem funduszów na takie rzeczy. A przecież koszt byłby bardzo mały na uprzątnięcie tych śmieciak, kalajczych to śmiecie i zdrowe ustronie. A już prawdziwie oburzać się należy na kupy obrzydłego śmiecia, nagromadzonego na tykach hotelu p. Breygloya.

Ruchu budowlanego na Brzuchowicach tyle, że zwądoma materiały na kapliczkę i na willę, którą pan Doms buduje. Niestety, tyle wszystkiego! A wartyby pomóc o przyznanych tego „wszystkiego”...

Zjazd polskich chirurgów w Krakowie. Drugie popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się onegdaj o godzinie 2 po południu. Wygłosił na niem naukowe odczyty, ściśle obojędzące praktycznych chirurgów, pp. dr. Ziembicki ze Lwowa, dr. Rościszeński z Krakowa, dr. Trzebiński z Krakowa i dr. Wehr ze Lwowa. Szczególniej nad wykładem dr. Ziembickiego toczyła się żywa i dłuższa rozprawa, w której zabierał głos: dr. Barącz, dr. Gabryszewski, prof. dr. Obalnicki, dr. Drobnik, prof. dr. Mars, dr. Schramm, lekarz pułkowy dr. Steiermark, lekarz pułkowy dr. Obidowicz, dr. Sawicki, dr. Obaltnowicz, prof. dr. Rydygier. Nad niem wykładami toczyła się również rozprawa. Posiedzenie zakończyło się o godzinie 4 po południu.

Na wczorajszym posiedzeniu prof. dr. Browicz mówił: „O teorii pasyżniczkiej raka”, dr. Wehr „O przetrzasku raka przez zętknięcie”, dr. Kryński „O tworach w komórkach w rozmaitych postaciach wola”, dr. Jakubowski „O raku nerki u dzieci” i dr. Bogdanik „O martwinie fosforowej”.

O godz. 6 wieczorem uczestnicy zjazdu udali się do Mydlnik, gdzie ich przyjął prof. Rydygier.

Sprawy wojskowe. Z Budapesztu telegrafują: Pomijając Przemyślem a Buda-Pesziem czyniono w ostatnich dniach próby z gołębiami pocztowymi pod nadzorem władz wojskowych. Próby wypadły pomyślnie. Gołębie puszone ze stacyi w Przemyślu o godzinie 5 rano w liźwie 100, przybyły w różnych porach, część pierwszych przybyło do Buda-Pesztu o godzinie 10 minut 45. Pierwsze gołębki przybyły tedy przestrzeń 556 kilom. w 5 godzinach i 45 min. t. j. dwa razy szybciej niżeli pociąg kurjerski. W Buda-Peszie przybycie gołębki kontrolował generał-major Schmidt.

Konkurs. Otrzymujemy następujące pismo: „Komitet opiekujący się internatem św. Cyryla w Tarnopolu ogłasza konkurs na pięć miejsc bezpłatnych dla uczniów seminarjum naucz. w Tarnopolu od 1. września br. Kandydaci mają wnieść swe podania najdalej do 15 sierpnia b. r. na ręce podpisane pretesa komitetu, zaopatrzone w świadectwa: chrztu, z ostatniego kursu szkolnego, ubóstwa i zdrowia, świadectwo przebytych lub szczenepnej ospy, w razie przerwy w naukach świadectwo moralności. Tarnopol 12. bm. Ks. Władysław Librowski.”

Z zadrzości. Z Nowego Sącza donoszą: Dnia 10 b. m. niejaki Szafran, służący majora Waniozka, wzięwszy swemu panu broń sieczną, wpadł do domu

pp. Kaubów i porąbał służącą Agnieszkę Zarodyńską, której ciało całe literalnie pokrajał. Chora żyje dotąd, lecz przez silny upust krwi zapada w ciężste omdlenie. Dwóch lekarzy dr. Kozubski i dr. Zengeller obandażowali jej rany, a jeżeli silne uderzenia w głowę nie spowodowały uszkodzenia czaszki, to 18 ran zadanych nie zagrażają jej życia. Przyczyną tego zajścia była zadrzość.

Wystawa w Paryżu. W sprawozdaniu przedłożonem Carntowiu przez ministra handlu o wystawie międzynarodowej, mającej się odbyć w r. 1900 w Paryżu, znajduje się następujący wstęp: „Wystawa ta, przedstawiająca sposoby, w jakie wyrabiane były najrozmaitsze przedmioty w XIX stuleciu, stanie się filozofią tego stulecia”.

Wielka burza z gradem, srożyła się w Czertkowskiem dnia 30, zm. i narobiła ogromnych szkód we wsi Byczkowie i w okolicy.

Sprawa kolejowa w Królestwie. W tych dniach ma wyjechać do Petersburga delegacja, złożona z prezesa Rady zarządzącej, generała Palicyna, członka teje Rady, hr. Czackiego i innego jeszcze jej członka, a zarazem przedstawiciela grupy akcyonaryuszów zagranicznych, dla złożenia w ministerium komunikacji bliższych objaśnień co do interesów kolei wiedeńskiej.

Sędziwy wiek. W Święcicach pod Wilnem przed kilku dniami zmarł starzec, mający lat 137. Czując przybliżający się zgon, przywołał do siebie czterech synów, z których najmłodszy miał już skończonych lat 90, i żegnając się z nimi, płakał i mówił, że mu żal życia.

Smiertelny pojedynek. Przed kilkoma dniami od rany, otrzymanej w pojedynku, zmarł w Biartri 36 letni pruski podyany, Elasz Sokolowski. Zmarzył dopiero przed dwoma laty opuścił Warszawę.

Z Wiednia donoszą: Minister hr. Kalnoky wyjechał w odwiedziny swojego brata do Lotowice na Morawie. Minister handlu, margr. Baegquem powrócił już do Wiednia ze swoich dóbr morawskich.

Z Wiednia piszą nam wyrazy pochwały dla istniejącego tamże od stycznia br. pierwszego polskiego przedsiębiorstwa wysyłkowego p. Krajewskiego (Giselstrasse nr. 1). Zakład ten trudni się nietylko dziełom spedycyjnym, ale pośredniczy w dostarczaniu wszystkich przedmiotów po cenach fabrycznych.

Wybuch Etny. Z powodu wybuchów lawy z Etny, panuje w Rzymie wielkie zaniepokojenie wśród ludności. Z obawy trzęsienia ziemi msza odprawiana była na wolnem powietrzu, a nie w kościołach, domy stoją pustkami, ludność przeważnie obojuje w polu. Z Nicolisi donoszą, że 5 kraterów Etny jest już czynnych. Ze strony kompetentnej wyrażono przekonanie, że wybuch tegoroczny nie może przybrać groźniejszych rozmiarów.

Z Paryża donoszą: Onegdaj zawotowała Izba kredyty 800 000 franków na współdział Francyi w powszechniej wystawie w Chicago.

Sądy paryskie. Pani Raymond, która niedawno temu zamordowała z zadrzości kochankę swego męża, panią Lassimonie, — o czem w swoim czasie donosiliśmy — została dnia 11. bm. przez trybunał paryski uznana niewinną. Zebrana w sali sądowej publiczność wyrok ten przyjęła oklaskami.

Marszałek Mac-Mahon książę Magenty, li-czący obecnie lat 84, ukończył spisując swe pamiętniki, nie zamierza jednak ich publikować, lecz zostawia je w rękojście swym spadkobiercom. Pamiętniki owe dzielą się na cztery części: kampanja w Algierze, wojna w r. 1870 armia wersalska i czasy prezydentury republikańskiej. W opisie wojny frankoniemieckiej gani marszałek bardzo surowo rozkaz, wydany mu przez wczesnego ministra wojny, generała Montaubana hr. Palikau, w-dle którego, poleconemu mu zostało, wbrew zdaniu Thiersa, isć niezwłocznie na Metz ku odsieczy Bazaina, doprowadził zaś do Sedanu. Niemniej ostro krytykuje mianowanie Jenerała Wimpffen generalissimusem po sędeńskiej bitwie, które było dziełem politycznej intrygi. Pamiętniki te w zastawieniu z pamiętnikami marszałka Moltkego stworzą wyborny materiał porównawczy dla przyszłego historyka olbrzymiej ewolucji w dziejach Europy.

Rewolucya kobiet wybuchła w Ilaro w prowincyi Granadzie. Kobiety pod wodzą wielu demokratów socyalnych rozbiły ratusz i uzbrojone w noże kuchenne, napady na urzędników. Wielu zostało ranionych. Treba było uciec się do pomocy wojska. Ten bunt kobiety wywołało podwyższenie podatku od przedmiotów codziennego użycia.

Strejk szansonetek. Żadne może z miast europejskich nie cieszy się taką stosunkowo wielką ilością tingel-tanglow, jak Belgrad. Szansonetki, które z całego świata zjeżdżają się do tego miasta, sprawiają wielkie spustoszenia między płcią męską, a także i policji dają ciągle wiele do czynienia. Nie ma dnia, by żony i matki nie wniosły skarg na piekne uwodzicielki. Przed kilkoma dniami, policja w Belgradzie, chcąc wreszcie ująć w karby moralność publiczną, wydała zarządzenie, by odtąd szansonetki były traktowane wedle przepisów wydanych dla... kobiet publicznych. Na drugi dzień wszystkie koryfeje tinglow, do najwyższego oburzone, opuściły Belgrad, przenosząc się do Zemuń, naprzeciw leżącego. Mężowie kobiet belgradzkich mają teraz dłuższą

o cały kwadrans drogę do swoich bohdanek. Dne żony dalej narzekają.

Witalina, która jako środek leczniczy wno temu tyle narobiła hałasu, jest dosyć środkiem przeciwko muchom. Mucha skoro tylko sznuje witaliny, zdycha natychmiast.

Od wody. W Argen euil pod Paryżem czterej robotnicy założyli się, kto z nich wypije najwięcej wody. Pierwszy wypił 12 litrów, drugi 9, trzeci 7 i wyszły trzej umarli w ciągu godziny. Czwartego, który wcześniej pić zaprzęstał, w stanie opłakany przeniesiono do szpitala.

Z bruku. Wczoraj rano zbiegła z domu męzowskiego Reg na Recht, umysłowo chora, prawdopodobnie w zamiarze samobójstwa. Policja zarządziła natychmiast energiczne poszukiwania.

Z Unnowa pow. Rawskiego uciekła dnia 12. bm. w towarzystwie Antoniego Marena żona włościanina Jana Pirzka zabrawszy ze sobą 70 zł. gotówką i korale wraz złotą monetą wart. 120 zł.

Na szkoda Stefana Soltsya, gospodarza na Znie-sieniu, skradła własna córka wspólnie ze swym kochankiem znaczną ilość garderoby i białizny, poczem uciekła.

Na gorącym uczynku odcinania w celu kradzieży, franek u okien wozów kolejowych na tut. dworcu przytrzymano wczoraj wyrobniaka Franciszka Kowala, przy którym znaleziono 17 franków.

Za pobicie łaską żelazną Jana Finiewiczza i jego żony oddano do aresztów pol. Michała Nestorowicza.

Chuszkę z kwotą 66 ztr. skradziono wczoraj na placu Strzeleckim Onufremu Jajko, sadownikowi z Jaryczowa.

Z życia korporacyjnego. W dniu onegdajszym członkowie Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda” wzięli p. Ferdynanda Kindowii, obywatelowi m. Lwowa, założycielowi Stow. „Gwiazda” za gorliwą 25-letnią pracę około rozwoju Stowarzyszenia portret, który został wykonany w pracowni zaszczytnie znanego malarza artysty p. Teofila Kopystyńskiego.

W sobotę wieczorem żegnano w restauracyi na Wysokim zamku około 80 Sokolów dzielnego druba, członka grona nauczycielskiego p. Geyera, przenoszącego się na stały pobyt do Skoczowa pod Cieszymem. Z okazji tej wrogosno p. Geyerowi pierścień pamiątkowy.

Uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu patrona stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich im. b. J. Bana z Dukli, odbędzie się w niedzielę dnia 17. bm. o godz. 10. przedpołudniem w kościele OO. Bernardynów.

Z Sokoła w dniu 17. b. m. odbędzie się wycieczka Sokoła lwowskiego do Czerniowca. Uczestników wycieczki zaprasza Wydział do zebrania się dziś we czwartek o godzinie 8 wieczorem w lokalu towarzystwa.

Konkurs. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na dwa posagi po 267 zł. dla ubogich dziewcząt służących z fundacyi założonej przez s. p. Malinowskiego. Podania o przypuszczenie do losowania wnosić można do 20 bm.

Znaczna zguba. Hrabina M. zgubiła na Wysokim Zamku dwa ruloniki skrózone w papier zawinięte, zawierające po 50 napoleondorów, czyli 1000 franków w złocie.

Niewypłacalność zgłosili: Paweł Motyka w Żywcu, Gitter w Krakowie, Ch. Gartenlaub w Kolumni, Mojżesz Rottenberg w Borystawiu.

Zmarł. Edward Józef Lachowski, były buchalter, przeżywszy lat 50, zmarł we Lwowie.

W Krakowie zmarła Aniela z Łapiskich Henclerowa w 45 roku życia.

Leon Gąsiorowski, starszy inżynier kolei Północnej, przeżywszy lat 59, zmarł w Wiedniu.

August Szkuluty, literat słowacki, zmarł w Krakowie, w komitacie gemerskim, w Węgrzech północnych mając 74 lat wieku.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i dziś rano padał deszcz.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 756 mm.

Prognoza na dobę dnia 15. lipca r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby pozostanie około +20°C., niebo będzie przeważnie zamurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 75%. Opad deszczu nieznaczny obwiał.

Jutro. dnia 15. lipca: św. Rozesłanie Ap. — św. Jakynta M.

Odpowiedź Administracyi. Wny Pan Falszewski. P.s. mysl. Prosimy o podanie numeru, a gazetę wysyłamy natychmiast po wtórnie. Z reklamacyi „dzisiejszego numeru nie otrzymałem”, zwłaszcza, jeśli list bez daty, a pieczątką pocztowa niezbale wycieństa — nie możemy domyślić się, którego numeru brak szan. Panu W końcu zapewniamy, że Gazetę wysyłamy regularnie, a pomyłka z naszej strony stanowczo w tym względzie jest wykluczona. Widocznie ginie w drodze.

LISTY z wystawy muzyczno-teatralnej.

Oddział polski.

II. Z historii muzyki polskiej.

Wiedeń d. 12. lipca.

Trudność zebrania pamiątek rozproszonych po całym kraju i zagranicą, a więcej jeszcze szczenpność miejsca wyznaczonego na wystawę polską sprawiły, że niepodobna było przeprowadzić systematycznego rozkładu zbiorów, i że zwiedzający oddział polski rozpatrzyli się mogą tylko w świetnych fragmentach sztuki narodowej — które trudno powiazać w całość.

A przecież historia muzyki w Polsce jest tak starą jak i historia narodu — a choć najdawniejszy zabytek muzyczny jest śpiewem religijnym (pieśń „Boga Rodzica” św. Wojciecha), choć i dalsze zabytki, jak śpiew do św. Stanisława, z wieku XV. (r. 1460) jak pieśni staropolskie w kancyerkach zachowane, bez wyjątku poświęcone są służbie Bożej, to jednak cecha wybitnie narodowa, jaką noszą melody kościelne, dowodzą, że lud śpiewał nietylko podczas nabożeństwa, i że miał swój charakter muzyczny w najdawniejszych już czasach. Koleśda: „W złobie leży, któż pobieży” ze swoim taktem try-twierciowym ma w sobie coś z zacięcia polonezu.

Zapewne nikt nie zaprzeczy, że muzyka kościelna, której zabytki jedynie się nam przechowały, stała pod wpływem sztuki zagranicznej, zwłaszcza włoskiej. Ale lud nie wiele wiedział o niezonych traktatach, pisanych po łacinie i jeśli

przeskładał pod wrażeniem chorałów i mszy w kościele słyszanych swoje wyobrażenia muzyczne, to zmiana smaku nigdy u niego nie doszła do wyrzeczenia się swojego temperamentu, swoich upodobań. Grunt naród w muzyki polskiej nigdy nie wyjąłowił tak, jak się to stało w wielkiej, największej części Niemiec. Utwory ówczesnej świeckiej muzyki naszej, były tak samo na wskroś narodowe, jak śpiewy wykonywane przy jasełkach, jak koleśdy z muzyką, jak sztuki teatralne wystawiane po szkołach i zakładach naukowych o mece Pańskiej, o Józefie biblijnym, o św. Janie, które tak gęszyszy przeciw pojęciom dogmatycznym, że biskup Maciejowski surowo zakazał ich w Krakowie.

Polacy lubili muzykę i wielkie łożyli na nią sumy. Kraków ze swoją „bramą muzyków” swoim cechem grajków na Kazimierzu z wykładami muzyki w akademii, dowodzi niezwykłego zainteresowania się sztuką już w XV. wieku. W trzynastym i czternastym wieku wszędzie po kościołach zawiązywały się bractwa śpiewackie. W roku 1542 Zygmunt Stary założył Kolegium Roratowskie. Kolegium to istniało już w roku 1340 za Kazimierza Wielkiego, ale brak funduszów przeszkodził jego rozwojowi. Od roku 1543 aż do r. 1791, dwudziestu było dyrektorów, a w ich liczbie znakomici muzycy. Choć śpiewanie w Kolegium „arte praeamboli italiana”, nie mało jednak wchłonięła musiata ta instytucja pierwiastków narodowych, kiedy zadaniem jej było liczyć się z pojęciami ludu przychodzącego na nabożeństwo. A orkiestra w katedrze krakowskiej była przez długi czas jedną z pierwszych w Europie. Kaplica król-weska już od r. 1593 kosztowała rocznie 12 tysięcy talarów, sumę bieżącą na owe czasy. Muzycy z całego świata

napływali w 17 i 18 wieku do Polski. Gilli da Pistoja, Tiranni, Pacelli w 17 wieku, śpiewaczki Nannini, Constantini, Banti, Pozzi, Faustina-Hasse i inne; śpiewacy i kompozytorzy, Brocchi Braghetti Poledzi, Lenci, Ghinassi żyli a niektorzy z nich umarli zęstarzawszy się w Polsce. Sławny Paisiello w Warszawie napisał dwie opery (il re Teodoro i la Modista raggitatrice) i znakomite oratorium: la passione di Jesu Christo. Oratorium to wykonano po raz pierwszy w Warszawie w r. 1784 w Wielki Czwartek pod kierownictwem kompozytora.

Oddział polski mało tylko zawiera reminiscencyi wszystkich tych świetnych czasów. Katalog wydany przez komitet przytacza wprawdzie wiele pomników muzyki polskiej, ale mimo starannych poszukiwań na wystawie mała tylko część przytoczonego materiału odnalęś potrafiłem i pozwałam sobie bardzo wątpić, czy inni szczęśliwsi będą odemnie. Zatrzymam się tedy przy najważniejszych z pamiątek odkrytych przezemnie wśród wielu innych częstokroć bez związku przedmiotowego lub nawet chronologicznego wystawionych zabytków. Od najdawniejszego zabytku śpiewu gregoriańskiego w Polsce t. j. od pieśni „Boga Rodzica” przypisywanej św. Wojciechowi, a której podobiznę wedle najstarszych manuskryptów wystawiono — aż do trzynastego wieku nie nie spotykamy. Z roku 1211 pochodzące dwa traktaty o muzyce jeden staro-wego Hugbaldia: „Musica heuchiriadis” a drugi Berna: „Tonarius” są najstarszymi zabytkami wystawy — jeśli nie uwzględnimy pieśni św. Wojciecha, której muzyka zapewne tak samo, jak i słowa uległy niejednej zmianie przed ostatecznem spisaniem w XIV. wieku. Traktaty te na pergaminie spisane bardzo wczesnie dostały

się do Polski; w XV. wieku posiadał je profesor akademii krakowskiej dr. Albert de Magna Opato-wi. Świadczą to wczesnem i wielkietm zamiłowaniu do muzyki nietylko jako sztuki, ale i do teoryi; umiejętnego jej traktowania. Jakoż dalsze kłażki i man

Teatr, literatura i muzyka.

Repertuar teatralny: Dziś we czwartek po raz drugi „Niewinny kawaler” fraska sceniczna w 3 aktach Gondinet’a. — Jutro w pięć przedstawienia nie ma. — W sobotę „Spirytus” komedia w 4 aktach Mozera.

P. Władysław Czechowicz artysta-malarz, wykończył w tych dniach portret dyrektora poczty p. Seferowicza. Portret ten wykonany z natury, odznacza się netyklo uderzającym podobieństwem, ale i doskonałym wykończeniem.

Fałat otrzymał ma na wystawie berlińskiej złoty medal. Jest to najwyższe odznaczenie, które udzielane bywa tylko za zezwoleniem cesarskim. Rokrocznie rozdawane bywają jedynie trzy złote medale, a w tym roku proponowani zostali malarze Fałat i Pradilla i rzeźbiarz Schilling.

„Przewodnika gimnastycznego Sokół” (organ Towarzystwa gimnastycznego) opuścił nr. 9 z Lipca br. Treść: Po zjeździe Jan Amos Komeński i jego poglądy na wychowanie fizyczne (dok.) Baezowa Sokółki. Złoty sokół. Związek polskich Towarzystw sokolich. Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. Kronika. Inzeraty.

Prof. Stanisław Królikowski rozprawa: „W sprawie statystyki i środków zapobiegawczych przy wściekłości” wyszła drukiem w osobnej odbitce. Rzeczą tę wygłosił autor na VI zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie.

Inicyator albumu międzynarodowego na cześć Kolumba, hr. Angelo de Gubernatis z wdzięcznością przyjął lwowskie pergaminy i w liście swym do Szeceńskiej, wyraził życzenie „połączenia w swym dziele dawnej polskiej ojczyzny przez szereg widoków jej historycznych stolic”. Piękna ta, a dla nas tak sympatyczna myśl znalazła ochotnych wykonawców między naszymi artystami i słuchacze ich rysunki zostały już do Rzymu odesłane. P. M. Harasimowicz przedstawił Warszawę od strony Zjazdu i Wisły, z białym orłem i pomnikiem Kopernika; P. Augustynowicz — Poznań od strony Rynku z jego starożytnym ratuszem; p. Kaczer-Batowski — Kraków z Wawelem i Matką Boską Częstochowską; p. Pawłowicz — Wilno, ze starożytną katedrą i Ostrą-Bramą; p. Pilichowski — Lwów, z jego trzema metropoliami katolickimi. Hr. de Gubernatis w listach swoich wyraża wiele rozumnych uwag, dotyczących kraju i losu naszego. Piśmie między innymi: „W czasach naszych, zmartwychwstanie dokona się może przedzielną wymową, niż przez armaty, których nie posiadacie. Macie wielką słabość — kochając, broniąc swego języka. To niepodobna, aby język, używany przez tysiące milionów dusz drgających, przez naród rozrzucony, a jednak tak zjednoczony wiarą, aby język, którym władają tak wyborne tytuł poetów, żyjących ogniem świętym, nie stał się wczesniej lub później językiem narodu, żyjącego w pełni. Mam nadzieję, że ożyje bardzo wkrótce wśród was — Kolomb, który odkrył drogę zbawienia. Miejcie nadzieję, miejcie cierpliwość i jednocześnie się wszyscy, bo zbyt dobrze inni korzystają z waszych waśni”. Fotografii hr. de Gubernatis widzieć można w księgarni Altenberga.

W sprawie znanego spotkania ks. Bismarka z ks. Ferdynandem bułgarskim w Monachium, donosi organ byłego kanclerza: Gdy ks. Ferdynand objawił życzenie odwiedzenia ks. Bismarka tenże polecił odpowiedzieć, że ponieważ nie może oznaczyć godziny, w której będzie w domu, sam, skoro wyjedzie na miasto, złoży księciu wizytę. Tak się też i stało, poczem ks. Ferdynand rewizytował ks. Bismarka.

Wczoraj zamknięta została francuska sesja parlamentarna. W końcu jeszcze uchwalono ustawę, zezwalającą Paryżowi na 200-milionową pożyczkę na różne roboty publiczne. Dekret Carnota, ustanawiający urządzenie powszechnej wystawy w Paryżu na r. 1900, podaje w motywach dotychczas, że już przy końcu poprzedniej wystawy powszechnej postanowiono urządzenie przyszłej na r. 1900.

Dzisiaj odbywa się we Francji doroczne święto republikańskie (jako w rocznicę zbiorzenia Bastyli), w którym tym razem także kościół wzięcie udział. Pod dniem wczorajszym donoszą z Paryża: Komendant miasta Paryża wydał rozkaz do garnizonu, aby w czasie wielkiej rewii odegrano rosyjski hymn narodowy. Podobny rozkaz, za wiedzą ministerstwa wojny, wydali też inni komendanci. Jutrzejszy dzień przejmie sferę oficjalną pewną obawą; są bowiem poszlaki, że anarchości postanowili zadokumentować swoją obecność wybuchem demonstracyi. Osoby mające związek ze stracaniem Ravachola, są pilnie strzeżone.

Dział ekonomiczny.

Targ zbożowy. Lwów d. 13. lipca. Dziś notujemy za 100 kl. r. loco Lwów: Pszenica gotowa 8.50 do 9.—, nowa — do —, żyto gotowe 7.40 do 7.80, nowe — do —, owies obrobiony 6.80 do 7.30, na term. — do —, jęczmień nowy 6.— do 7.—, rzepak nowy 9.50 do 10.—, groch 6.50 do 6.50, wyka 4.75 do 5.—, bobik 6.50 do 7.—, hreczka 8.50 do 9.50, kukurudza 5.90 do 6.10, chmiel za 56 kgl. 65.— do 70.—, koniżyna czerwona — do —, koniżyna biała — do —, koniżyna szwedzka — do —, spirytus za 10.000 lt. pret. loco stacje kolei gotowy 14.75 do 15.—, na termina — do —.

Tendencja bardzo słaba, ruch mały, dowozy średnie. Bank rolniczy we Lwowie, (ul. III Maja l. 2), przyjmuje do końca lipca zamówienia na pszenicę banalną oryginalną i krajową produkcyjną, oraz wszelkie inne odmiany tejże, tudzież żyto trzeźnowe, montażskie, szampańskie, selekcyjne i daszowskie, oraz inne odmiany pszenicy: szampańskiej, egipskiej i Shirif Square head.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na wszelkie nawozy sztuczne, jako to mączkę kościelną, nadosforanę z fosforoty, parzoną wyklejoną i niewyklejoną, żuźle Thomasa i t. d., po najniższych cenach.

Biura Banku rolniczego otwarte do końca września od 9 do 3 godziny po południu.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj już donieśliśmy, że ankieta krajowa dla budowy kolei lokalnych odrzuciła posiadanie do d. 3. września br.

Do tego czasu mają referenci sekcji opracować, według zasad uchwalonych w sekcjach, sprawozdania i przedłożyć mieszanej komisji, a następnie ankiecie do ostatecznej decyzji.

Finansowa sekcja jest za utworzeniem osobnego funduszu kolejowego w sumie 10 milionów, z któregoby zakupowano akcje zakładowe w stosunku jednej trzeciej części tych akcji. Koszta budowy 2000 kilometrów, które uważają za potrzebne, obliczono na 50 milionów. Kolejki mają być budowane takie, których dochód wystarczy na oprocentowanie akcji pierwszeństwa.

Sekcja ekonomiczna jest w ogóle za popieraniem budowy kolei, nawet przy ponoszeniu pewnych ofiar przez kraj, jeśli tylko strony interesowane przyczynią się 30-procentami kosztów budowy. Biuro kolejowe ma być stopniowo zorganizowane.

Sekcja administracyjna wyraziła zapatrywanie, iż z funduszy kolei państwowych należałoby w regule udzielać materialnego poparcia tym nowym kolejom lokalnym, które miałyby charakter linii dowozowych do kolei państwowej. Kolejki państwowe mają przewozić po cenie własnych kosztów wszelkie materiały i przyrządy do budowy kolei lokalnych. Obecna ustawa państwowa o ukłach dla kolei lokalnych uważa sekcję za dostateczną.

Sekcja techniczna, która pod względem fachowym bardzo szczegółowo bada cały materiał, przedstawiony przez Wydział krajowy, bardzo powoli postępować może naprzód. Sekcja ta wybrała referentami pp.: Syroczyńskiego i Ziembickiego.

Na poparcie ze strony kraju zastęgiwać mogą — zdaniem sekcji — te linie kolejowe istniejącej użyteczności publicznej, których celem będzie, jak największe przysporzenie zbiorowych

korzyści okolicom i krajowi. Linje, leżące głównie w interesie wojskowym, lub przeważnie w interesie handlu i przemysłu krajów ościennych, powinny dojść do skutku wyłącznie, lub co najmniej przeważnie staraniem państwa.

Sekcje finansowa i ekonomiczna ukończyły wczoraj obrady, administracyjna ukończyła prawdopodobnie dziś, zaś techniczna zapewne dopiero w sobotę.

Dzisiaj odbędzie się w węgierskiej Izbie posłów głosowanie w sprawie przedłożenia walutowych.

Luterski pastor w Kiesi w Inflantach, Jan Zunte, który prawosławnym dawał ślub według obrządku luterskiego, został skazany na rok więzienia i na utratę swego stanowiska urzędowego. Zawarte w ten sposób małżeństwa zostały uznane za nieważne.

Toczy się coraz zaciętsza polemika pomiędzy niemieckimi dziennikami prowincjonalnymi, przeciwnymi wystawie powszechnej, a organami prasy berlińskiej, broniącej projektu. Sfery rządowe zachowują ciągle postawę wycozkującą.

Gabinet belgijski postanowił natychmiast podać się do dymisji, jeżeli prawica nie zaakceptuje w całości jego programu.

W sprawie znanego spotkania ks. Bismarka z ks. Ferdynandem bułgarskim w Monachium, donosi organ byłego kanclerza: Gdy ks. Ferdynand objawił życzenie odwiedzenia ks. Bismarka tenże polecił odpowiedzieć, że ponieważ nie może oznaczyć godziny, w której będzie w domu, sam, skoro wyjedzie na miasto, złoży księciu wizytę. Tak się też i stało, poczem ks. Ferdynand rewizytował ks. Bismarka.

Wczoraj zamknięta została francuska sesja parlamentarna. W końcu jeszcze uchwalono ustawę, zezwalającą Paryżowi na 200-milionową pożyczkę na różne roboty publiczne.

Dekret Carnota, ustanawiający urządzenie powszechnej wystawy w Paryżu na r. 1900, podaje w motywach dotychczas, że już przy końcu poprzedniej wystawy powszechnej postanowiono urządzenie przyszłej na r. 1900.

Dzisiaj odbywa się we Francji doroczne święto republikańskie (jako w rocznicę zbiorzenia Bastyli), w którym tym razem także kościół wzięcie udział. Pod dniem wczorajszym donoszą z Paryża: Komendant miasta Paryża wydał rozkaz do garnizonu, aby w czasie wielkiej rewii odegrano rosyjski hymn narodowy. Podobny rozkaz, za wiedzą ministerstwa wojny, wydali też inni komendanci. Jutrzejszy dzień przejmie sferę oficjalną pewną obawą; są bowiem poszlaki, że anarchości postanowili zadokumentować swoją obecność wybuchem demonstracyi. Osoby mające związek ze stracaniem Ravachola, są pilnie strzeżone.

Ostatnie wybory do francuskich Rad gminnych sprawiły, że partya socjalistyczna ma stanowczą większość w 20 miejskich reprezentacjach. Należy do nich Rada gminna w St. Ouen pod Paryżem, która do wszystkich innych socjalistycznych rad gminnych rozesłała zaproszenia na zjazd, mający się odbyć we wrześniu. Celem zjazdu miało być utworzenie związku miast socjalistycznych. Rząd Hanzę socjalistycznej, któreby równomiernie i solidarnie postępowały w sprawie urzeczywistnienia żądań robotniczych. Autonomia gminna we Francji jest wprawdzie nie bardzo rozległa, prefekt ma zawsze prawo interwencji, jeżeli jakakolwiek uchwała Rady gminnej mu się niepodoba, zawsze jednak wybiera Rada mera, mianując miejskich urzędników, rozprządza policję miejscową, może z pewnymi ograniczeniami rozpisywać podatki, posiada majątek gminny, słowem, może pomimo szczytów kompetencji dać się dobrze we znaki miejscowemu klasom posiadającym, a popierać miejscowy proletaryat. Gdyby 20 miast, pomiędzy którymi znajdują się także Marsylia, rozpoczęły wspólną politykę socjalną, byłoby to fakt, którego by nie można lekceważyć. Rząd francuski zatem bardzo energicznie wystąpił przeciwko podobnemu projektowi i zjazdu zakazał.

Prasa paryska wita z zadowoleniem dotychczasowy przebieg wyborów angielskich. Najkorzystniejszym dla Francji jest, zdaniem francuskiej sfery politycznej, zapowiadające się osłabienie obu stronnictw angielskich, tak, iż żadne nie będzie rozprządzało znaczną większością.

Gladstone został ponownie, jak w r. 1885, wybrany w Midlothiam, a to 5.845 głosami przeciw 3948, które unionista Wankope otrzymał. W porównaniu z wyborami z r. 1885 okazuje się słaby stosunkowo udział zwolenników Gladstone’a, który wówczas o 3.948 głosów więcej, niż obecnie, otrzymał.

Odsyłając do naszego dzisiejszego artykułu wstępnego, dodajemy, że wedle nadeszłych w ostatniej chwili wiadomości, przewodzący liberałów (gladstonistów) jawnie wynurza swoje niezadowolone z uwag Gladstone’a co do robotników, i temu to przypisują, jeżeli sukces wyborczy nie zupełnie dopisał nadziejom. Oświadczają oni stanowczo, iż walewno zastępowi radykałów angielskich już się sprzyrzył przymus do uważania homerulu irlandzkiego za przewodni punkt swego programu. Owszem, pierwszym zdanieniem Gladstone’a w nowym parlamencie powinno być przeprowadzenie nowej, liberalniejszej reformy ordynacji wyborczej, celem pomnożenia zastępu wyznaczy wyborczej, gdyż tylko to zapewni mu poparcie przeważnej części liberałów. W razie, gdyby Izba lordów dotyczący projekt ustawy odrzuciła, należałoby parlament rozwiązać, i pod hasłem nowej ordynacji wyborczej odwołać się do kraju. Użytkownicy w tedy większość olbrzymią i dopiero potem wypadłoby wskrzesić kwestyę irlandzką.

Bułgarski minister skarbu Naczewicz bawi obecnie w Konstatynopolu, i przyjmowany tam jest z wyszczególnieniem. W tych dniach ma być na posłuchaniu u sultana.

Rada państwa.

Wiedeń 14. lipca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby p. Plener, w ustępie swej mowy, skierowanemu przeciw mowie p. Jaworskiego, podniósł jeszcze uszczypliwie, iż dziwi go, że lewicy zarzut spotkał ze strony Polaków, bo przecież Polacy posiadają największą biegłość w wyszki-

waniu politycznych sytuacji i w łączeniu spraw politycznych z ekonomicznymi. Plener oświadcza, że zdanie to wypowiada w formie uznania dla Polaków (l).

Następnie Lueger sarkastycznie charakteryzował lewicę i Polaków i twierdził, że lewica winna się uczyć od Polaków, że to się robi interes polityczna w cztery oczy (?). Po pseudo-rzeczowych wywodach zwrócił się mowca do referenta p. Szecepanowskiego i podniósł uszczypliwie, że podziwiana jest godną zrzędnosc palców referenta, który w dwóch dniach napisał 59 stronice druku. Złe języki twierdził, że całe ministerstwo finansów pracowało nad tym referatem p. Szecepanowskiego. — P. Lewicki woła na to: To jest pojęzyczenie; — ze wszystkich stron odzywają się głosy protestu i oburzenia. — Lueger usiłuje się bronić, iż, iż oświadczył, że nie może sobie wyobrazić, w jaki sposób ktoś może być gotowym w 48 godzinach z tak olbrzymią pracą. Na to woła minister Steinbach: „Szecepanowski dyktował cały referat — tak, jak jest — stenografem bezpośrednio“ P. Lewicki: Sam na to patryjemy. — P. Lueger: Zresztą Szecepanowski nie ma na co być zarzucał. W końcu po tem burzliwym zająciu oświadcza Lueger, że z lekkim sercem głosować będzie przeciw ustawie.

Następnie przemawiał p. Forreger przeciw ustawie, tudzież Suess, którego mowa skierowana także przeciw walucie, była znakomita. Na tem posiedzenie przerwano.

Wiedeń d. 14. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, w dalszej debacie nad regulacją waluty zabrał dziś głos minister dr. Steinbach i podziękował przedewszystkiem za sympatyje okazane mu. Referentowi p. Szecepanowskiemu podziękował minister za jego zdumiewającą pracę. Dalej zbił minister podnoszone w toku debaty wątpliwości, odnoszące się głównie do terminu podjęcia wyplat w gotówce. W sprawie tej wyda legislatura w swoim czasie decyzję.

Na zarzuty, że rząd używał rozmaitych środków do skaptowania posłów dla sprawy, oświadcza minister, że jedynymi środkami, których próbował, było tylko wyjaśnienie i przekonanie. Przedłożone walutowych nie należy oceniać ani ze stanowiska sympatyj lub antypatyj, ani też wedle systemu frazesów, lecz sąd o nich może wydać ten tylko, kto je dokładnie zbadał.

Wiedeń d. 14. lipca. Ogólna rozprawa nad przedłożeniami walutowymi, już wczoraj została prawie wyczerpaną i ma być dzisiaj zamknięta.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Wiedeń dnia 14. lipca. Na ostatniej sesji Rady kolejowej unormował prezydent Bilinski potrzeby na inwestycje kolei państwowych na 25 mil. zł. Z tej atoli sumy wypada obecnie pokryć tylko 6 mil. zł., i dotyczące przedłożenie będzie zapewne wniezione. Kwota ta ma, jak słychać, być zebrana drogą specjalnej pożyczki kolejowej, jaką już w r. 1886 zaciągnięto.

Wiedeń, dnia 14. lipca. Hr. Kalnoky powrócił tutaj.

Budapeszt d. 14. lipca. Izba deputowanych przyjęła w jeneralnej debacie przedłożenia walutowe, poczem urządziła owacye ministrowi Wekerlemu.

Berlin dnia 14. lipca. Jak się zdaje, zamierza ks. Bismark odbyć formalny agitacyjny objazd po Niemczech. Deputacyi, która go do Jenu zapraszała, odpowiedział on, że już tak jakby przyrzekł, pojechać do Sztutgardy, Karlsruhe, Moguncyi, Getyngi, Osnabruck i swojego okręgu wyborczego. Może przyjdź do demonstracyi antibismarkowskich podczas tego objazdu.

Kreuzzig, wykazując, jak powinien opiewać program stronnictwa konserwatywnego, stawia na czele zasady chrześcijaństwa w życiu państwowem; dalej walkę przeciw wznagającemu się wpływowi żydowizmu na sposób myślenia szerokiej kół ludności pod względem moralnym, ekonomicznym i finansowym; cła zbożowe, okrojone nieograniczonej swobody przemieszania się itp.

Berlin dnia 14. lipca. Nordd. Allg. Ztg. donosi, że rząd przedsięwziął wszelkie potrzebne zarządzenia przeciw niebezpieczeństwu przywleczenia cholery.

Hamburg d. 14. lipca. Hamb. Nachr. oświadcza, że ks. Bismark nie spowodował ogłoszenia dziejów jego dymisji w Westdeutsche Allg. Ztg. (organ Bismarka).

Petersburg d. 14. lipca. Półurzędowa „Agencya Północna” donosi: „D. 9 bm. w Astrachaniu zachorowało zmarło osób 74, zmarło 43, pozostało 114; w Samarze i Słobdzie Pokrowskiej zachorowało znow 31, zmarło 4, wyzdrowiało 4; do szpitalów sarsotowskich przybyło 10, zmarło 12, pozostało 64, po za obrębem szpitalów było chorych 17, zmarło 2. D. 4 bm. w Carycynie zmarło 47. D. 9 bm. do szpitalów w Baku przybyło 29, zmarło 32, pozostało 161; po za szpitalem zmarło 41; w Tyflisie przybyło 2, zmarło 2, pozostało 11. W niektórych innych miejscowościach Kaukazu także były wypadki cholery. D. 7 bm. w stancyi Prochladnej było 42 chorych, w Szuszy 34.

Petersburg d. 14. lipca. Rodzina carska przybyła do Peterhofu.

Paryż d. 14. lipca. Z Fezu donoszą do Ag. Havasa: Poseł angielski odesłał na powrót marokańskiemu ministrowi spraw zagranicznych, podarty na drobne kawałki przysłany posłowi do podpisania marokańsko-angielski traktat handlowy.

Paryż d. 14. lipca. Dekoracye, urządzone na święto narodowe, noszą piętno francusko-rosyjskie.

Krażą rozmaite pogłoski o przygotowanej przez anarchoistów zemście za stracenie

Ravachola, tak np., że myślą porwać syna Carnota, o czem policye zawiadomiono.

Rzym d. 14. lipca. Po długim ociąganiu się Stolica apost. grzecznie, ale odmownie odpowiedziała na poufną propozycję rządu angielskiego względem ustanowienia reprezentacyi angielskiej przy Watykanie.

Bruksela d. 14. lipca. Pomimo, że otwarcie konstytuancytów minęło bez zajść, panuje obawa ze względu na robotników, którzy uchwalili strejk powszechny na wypadek, gdyby konstytuanta nieuchwaliła powszechnego głosowania. List do króla, który robotnicy z żądaniem powszechnego prawa wysłać postanowili, nosi adres: „Do obywatela Leopolda Koburga”.

Bukareszt dnia 14. lipca. Jutro ma nadejść z austriackiej fabryki broni w Steyr pierwszy transport nowych karabinów (podobnych do austriackich), które natychmiast będą wojsku rozdane, aby na manewrach jesiennych próby z nimi odbywać można.

Młodem urzędnikowi sadowemu w Jassach, który brał udział w mitingu protestowym przeciw Madiarom, dał minister sprawiedliwości dymisję. Sfery rządowe w ogóle przedstawiają agitacye antimadiarskie jako sprawkę rosyjską.

Konstatynopol dnia 14. lipca. Drugi już w przeciągu roku zamach na adjutanta sultanańskiego, Vitalis baszę, nie udał się. Jenerał z rodziną spacerował, gdy go nagle jakiś rosył drab potraça. Jenerał gromi go ostrymi wyrazami, i drab śnać tylko na to czekał, bo dobywszy długiego pułknau rzucił się nagle na jenerala, który jednak zręcznie w bok skoczył i dobywszy szabli ciał go w łeb, i tak iż z kawał skóry z głowy draba spadły. Uciekającego przytrzymał dwaj oficerowie. Zaprowadzony do ministra policyi nie chciał powiedzieć co go do tego zamachu spowodowało.

Belgrad, d. 14. lipca. Minister prezydent Pasicz zamierzał wyjechać do wód za granicę. Za poradą przyjaciół atoli zmienił ten zamiar w ostatniej chwili, i wyjedzie do wód we Wrani, gdyż obecne położenie polityczne wymaga, aby w kraju bawił.

Belgrad d. 14. lipca. Dnevni List ogłasza pismo, pochodzące podobno z kół oficerskich, a wzywające ministra wojny, aby odraczony awans nareszcie ogłosił, albo podał się do dymisji.

Londyn d. 14. lipca. Uważają już za pewne, że gabinet Gladstone’a przyjdzie do skutku.

Londyn d. 14. lipca. Według telegramu „Biura Reutersa”, rokowania posła angielskiego z sultaniem marokańskim są już na ukończeniu, i sultan przyjął wszystkie żądania Anglii.

Porfirio Diar został ponownie na 4 lata wybrany prezydentem Meksyku.

Londyn d. 14. lipca. Gladstoniści pozyskali dotychczas przy wyborach ogółem 65 nowych mandatów.

Bern d. 14. lipca. Twierdzenia dzienników rzymskich i paryskich, że w razie wojny, Włochy nie uszanują neutralności szwajcarskiej, wywarły tutaj bardzo fatalne wrażenie. Rząd włoski atoli pospieszył z przesłaniem rządowi szwajcarskiemu zupełnie uspokajających zapewnień w tej sprawie.

Wkrótce zostanie zawarta konwencya handlowa z Francją, na razie tylko na jeden rok, ale może być odnawiana.

Wiedeń dnia 14. lipca godzina 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 312.50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65.30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 358.75. Akcje Banku anglo-austriackiego 152.—. Akcje Unionbanku 242.50. Akcje kolei Karola Ludwika 214.50. Akcje kolei Północnej 280.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 98.—. Akcje kolei Alfdzkiej (losy tureckie) 40.20. Akcje kolei Państwowej 300.50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243.50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197.—. Losy komunalne wiedeńskie 157.75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 177.—. Galic. oblig. ind. 104.75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbenthal) 235.50. Losy regulacyi Cisny —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219.70. Akcje Bankvereinu 114.—. Rosyjski rubel papierowy 118.25.

4 1/10% renta wspólna —.—. 5% renta austr. papierowa —.—. 4% renta austr. złota —.—. Renta 4% weg. złota —.—. 5% renta weg. papierowa 100.50. Napoleondory —.—. Marki niem. —.—.

Przypomnieć musimy szan. czytelnikom naszego pisma sprawę Kopca Unii, ciągnącą się od tak dawna a dotąd ostatecznie niezadłatwioną. Jak z razu, gdy myśl ta podniesiona została, przykładał jej cały ogół — tak następnie zapominano, że dzieło rozpoczęte należy do pro wadzić do końca i gdyby nie ofiarność inicjatora myśli usypiania Kopca Unii, to od lat dziesięć nie tylko nie byłoby nie zrobione, ale i to, co dawniej uczyniono, uległoby było zniszczeniu. Prezydent S m o l k a atoli mimo najlepszych chęci własnymi funduszami nie jest w stanie dokonać dzieła — a nawet byłoby to z ujmą dla godności narodowej, by jeden wyłączenie człowiek sam miał rzecz przeprowadzić, podczas, gdy ogół, który przyjął myśl jego jako własną — obojętnie się temu przypatruje. Wzywamy tedy wszystkich, by celem ukończenia sprawy we Lwowie Kopca Unii raczyli choćby skromne datki nadsyłać. Administracya naszego pisma gotowa jest pośredniczyć w ich odbieraniu.

Władomości giełdowe.

Table with financial data including exchange rates for various currencies and commodities. Columns include item names, prices, and exchange rates.

Przyjechali do Lwowa

Hotel Imperial. R. Filipowicz z Przemysła. A. Kupfer z Wiednia. G. Thiemann z Brodów. W. Raciborski z Podniezozan. W. Chraszczewski z Sambora. J. Leo z Krakowa. L. Lech. z Sanoka. J. Schönwald z Czerniowiec. K. Trzciński i E. Trzciński ze Słupki. T. Koniowski z Trebowl. W. Zelandowski z Rudek. T. Polański z Rudnik. K. hr. Komierowski z Rożniatowa. L. Łuźnicki z Urmania.

Hotel Zorka. J. hr. Weissenwolf z Ruskiej wsi. N. hr. Karwiczka. A. Radziwiłłowski. M. hr. Chodkiewiczowa i K. Podhorski z Podola ros. St. hr. Tarnowski z Sniatynki. J. hr. Karwiczki z Wołynia. H. Pisk z Wiednia.

Hotel Centralny. K. hr. Potworowski z Zyczki. S. Brauner z Brodów. M. Zwoliński z Gnity. M. Czajkowski z Wasylowa. L. Czajkowski z Żyrarawy. J. Robinowicz z Bolechowa. G. Rawner z Preszburga.

Hotel Szwajcarski. E. Nikorowicz z Ulwówek. A. Korytko z Bohatkowiec. B. Gorczyński z Warszawy. S. Medwecki z Dobrostawów. K. Trzaskowski z Podola ros. Z. Winkler z Opawy.

NADESŁANE.

(Nabytka to nie posiadać od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności w nich nie bierze za siebie.)

Zakład wodoleczniczy „Maryówka”. OMNIBUS kursujący między Maryówką a Lwowem (plac Halicki), odchodzi codziennie z Maryówki w godzinach: 8 rano, 2 po południu, 4 1/4 po południu, 8 wieczór; odchodzi zaś ze Lwowa (pl. Halicki) w godzinach: 11 3/4 przed południem, 3 1/4 po południu, 5 3/4 po południu, 9 wieczór. 687

FABRYKA SZTUCZNYCH NAWOZÓW

684 Spółki komandytowej Juliana Wanga we Lwowie otworzyła ponownie dla wygody Szanownych P. T. odbiorców

Kantor miastowy w dawnym lokalu przy ulicy Hetmańskiej 22 obok teatru (nr. telefoni 90).

Nowo otworzony zakład fotograficzny

642 artysty malarza L. KOEHLERA we Lwowie, plac Maryacki (wejście od ul. Krętej). Zdjęcia i powiększenia.

ROZKŁAD POCIAGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892. (Czas lwowski.)

O d c h o d z a

Table with columns for destination (Kuryer, Osobowy, Mięszany) and departure times for various routes.

P r z y c h o d z a

Table with columns for destination (Z Krakowa, Podwołocz. z Podz., Czerniowiec, Strzyja, Bełżca, Sokala, Zimnej Wody) and arrival times.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfrы tuste, w których minuty podkreślone są czarną linią, oznaczają porę nocną od godz. 5 wieczorem do godz. 5 minut 50 rano.

